

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji s. Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 sgr. w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 4 guldenów
we Francji 18 f. — w Anglii 4 tal. 15 sgr. w Szwecji
5 tal. 16 sgr. w Danii 4 tal. 2 sgr. we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 25 fi. w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego należących państwach
członkowych. W innych krajach za tytuł nadawany
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rekopisma
nadane Redakcji nie zwracają się i nie są one
zwrotne.

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30. i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurt nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu
Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajtowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 11 września.

Wszystkie dzienniki berlińskie, a z nimi angielskie, wiedeńskie i inne zajmujące w prasie europejskiej wybitne stanowisko, w tym się zgadzają, iż owocem zjazdu monarchów i dyplomatów w Berlinie nie będzie ani zgodnie sformułowany program, ani nie takiego, co by naprowadzało na mniemanie, iż między trzema zgrupowanymi monarchami i dyplomatami zostało jakieś porozumienie. W tej mierze pisze Nat. Ztg., co następuje: Trzy na konferencji reprezentowane mocarstwa zajęte są zaledwie własnymi wewnętrznymi sprawami, a zadania ich są tak różnorodne, iż już sam egoizm polityczny odradza im wspólne i bez widocznej potrzeby ujmować w swe dłoń kwestie zewnętrzne. Główne korzyści zjazdu spoczywają w usuwaniu tego wszystkiego, co by mogło spowodować pewne napięcie między najpotężniejszymi państwami Europy; dotykać spraw zewnętrznych znacząco tyle, co zakwestyonować owe korzyści, a to tym niepotrzebniej, iż nigdy może nie było na widowni europejskiej polityki mniej spraw do rozwiązania, jak obecnie. Aby zaś porozumiewać się co do spraw wewnętrznych pojedynczych reprezentowanych tutaj mocarstw, to w tej mierze stosunki tak faktyczne jak i konstytucyjne tych trzech państw są tak rozmaite, iż wszelkie w tym kierunku czynione usiłowania, nie potrafiłyby doprowadzić do jakiegobądź rezultatu.

W obec politycznego położenia — pisze dalej Nat. Ztg. zjazd ten przyniesie tę główną i jedyną korzyść, iż dzięki jemu, plany Francji mające przedewszystkiem na celu odwet na Prusach, odroczone być muszą do nieograniczonego terminu. Car Aleksander nie zaniedbał nigdy żadnej okoliczności, aby pokazać Francji, iż na sojusz z Rosją liczyć nie może i nie powinna. Toast spełniony w czasie obiadu dworskiego „na zdrowie dzielnej armii pruskiej“ był bardzo wyraźną wskazówką, o ile Francja na błędnej znajduje się drodze, marząc o przymierzu z Rosją przeciw Prusom.

W tym duchu z małemi wyjątkami przemawiają i inne dzienniki, podnosząc przedewszystkiem spokojny charakter zjazdu i siłę argumentu mającego uspokoić Europę, która mimo tylu zapewnień, a może właśnie dla tego, nie przestaje z niedowierzaniem i obawą spoglądać na Berlin.

Konferencje dyplomatyczne, w których, jak wiadomo, bierze udział ks. Gorczaków, hr. Andrassy i ks. Bismarck, a które dziś się miały ukończyć, osłonięte są ciągle tak grubą tajemnicą, iż o przebiegu takowych żaden dotąd nie wspominał dziennik, dla tego nie podobna będzie pierw ocenić doniosłości zjazdu, aż do publicznej dostaną się wiadomości główne punkta owych konferencji dyplomatycznych.

W obec zjazdu berlińskiego reszta spraw europejskich leży ciągle odłożeni i nie wzbudza prawie żadnego zajęcia. Jedynie zasługują dziś na uwagę telegramy z Hiszpanii o rezultacie wyborów do senatu. Gabinet tak dobrze w izbie poselskiej jak i tutaj rozporządza znaczną większością, pozwalającą mu zebrać się z całą energią do uporządkowania najżywniejszych spraw półwyspu Pirenejskiego. Przedewszystkiem zamierza p. Zorilla oddaną sobie większość zużytkować na doprowadzenie do skutku planów finansowych, z czem w ścisłym zostaje związku wielka pożyczka, nad którą zaraz po otwarciu rozpoczyna się rozprawa. — Dzienniki hiszpańskie mocno zagniewane na prasę angielską, która doradzała Hiszpanii, aby sprzedała Kubę starała się wydobyc z przykrego położenia pieniądze, w jakie zbiegiem różnych okoliczności wtrąconą została. Correspondencia n. p. oświadcza, że przy

najbliższem powstaniu w Irlandyi lub w Indyach, z równą dla Anglii pospieszy radą.

Bank włościański.

Co się dzieje z Bankiem włościańskim, czy zabieg o jego utworzenie uwieńczone będą skutkiem? — Na takie lub inne pytanie co chwila napotykamy. Dla wyjaśnienia więc obecnej sytuacji tej sprawy, zabieramy w niej głos, zastrzegając sobie dalsze wywody na później.

Faktom rzeczywistym przeczyć nie można, przynajmniej przeto należy i ten, że dotychczasowa czynność w sprawie założenia Banku włościańskiego nie odpowiada słusznym oczekiwaniom.

Rozmaite są tego przyczyny. Już to najprzód podjęto rzecz w czasie, w którym kilka innych przedsięwzięć pieniężnych rozwinięto się u nas, a tak z wielu stron na raz odzywano się do zasobów finansowych. A że dotąd jeszcze wszelkie nasze zabiegi takie tylko udeptaniem zwykły chodzą drogami, czyli do jednych i tych samych w pierwszej linii odzywać się ludzi, ztąd nie dziw, że dotychczasowe źródła nie wystarczały, a nowych nie odkryto.

Prawda — i z twardej opoki wytrysnąć może źródło żywej wody, ale do tego potrzeba owe go Mojżesza, który natchnienia i silnej wiary pełen, ma przez to moc nad opoczystymi jarami do otwierania nowych źródeł na wspólny pożytek.

Czy komitet zarządzający rozwinął należyta czynność, tego nie będziemy dochodzili. Komitet składa się z kilku osób, a zbiorowe ciała wtenczas tylko działają skutecznie, kiedy duch, wiara, jasna myśl i sprężysta energia jednej osoby im przewodzą. Tego zaś warunku brak było, zdaniem naszym, w powołanym razie.

Z braku osobistości całą duszą przedsięwzięciu oddanej wynika w tym razie omdlała agitacja, brak stosownej organizacji, nie było czujności na to, ażeby wszelkie możebne środki i sposoby dla rzeczy wyzyskać, a za tym poszło, iż ostrygł zapał dla sprawy, słabła wiara i społeczeństwo daremnie patrząc, na kim by oprzeć nadzieję, nie widząc osoby takowej obudzającej i wpływ swój na publiczność już wywierającej, poczęło tracić zaufanie.

Niedomaganie wyraża zawsze długi szereg złych następstw, to nam też tłumaczy wszystkie przypadłości, których sprawa założenia Banku włościańskiego doznała.

Jednym się widział kapitał półmilionowy za wielki, drugim przeciwnie za mały; jedni sądzili, że zapóźno, bo majątki włościańskie zniszczone, a konkurencja zagranicznych banków hipotecznych za potężna — drudzy (tak jest, niestety!) mówili, że włościanie lepiej się mają od innych, pomocy nie potrzebują, a tylko spekulacja agitatorów, nie całkiem czysta od demagogicznej przymieszki, rzecz forytuje.

Wąły poniekąd w przyszłości jeszcze nad tragicznym losem wycichł; jednakże niemieckim życiem się ciesząc, razem z Niemcami nauki i sztuki wzięra, a wspólnie pracując, z nimi też radość i boleść dzielili, — terazniejszością żyli, nie zaś jak ich ojcowie na przeszłość się oglądali.

Gdy atoli nie widzi p. H. Büttner śladu usposobienia i skłonności z polskiej strony do urzeczywistnienia tego polakożerego planu, jaki tylko w bujnej pochłonięciu nas wyobraźni wytworzyć się mógł, oddaje go do przeprowadzenia Niemcom i temi do tego ludzkiego dzieła zagrzewa ich słowy: „Nie tylko to leży w naszym politycznym interesie, ale nadto jest wielkim moralnym naszym obowiązkiem, abyśmy kształcąc się młodość polską germanizowali, a tym samym uchronili ją od tak bardzo zgubnych przekonań jej ojców. Jest świętym naszym obowiązkiem o to się starać, aby wśród nas wyrósł z polskiej krwi ród, któryby tak samo jak my czuł i myślał, ród, do którego by terazniejszość, jej dobra i uciechy tak samo jak i do nas należały. Toć i my przecież nie dla tego jesteśmy Niemcami, że w żyłach naszych prastara krew niemiecka płynie, lecz że rozum nasz po niemiecku myśli, a serce nasze po niemiecku czuje. Wszakże z czysto polskiego pochodzenia wielu jest pomiędzy nami na wskroś Niemców.“

Wśród rozmaitych nieżyczliwych i nieprzyjaznych nam objawów niemieckich, to pod względem cynizmu i zaciętości pierwsze miejsce zajmuje program germanizowania nas p. Büttnera. — Poszedł on dalej jak kto bądź dotąd z Niemców, za co mu nawet rozsądni jego ziomkowie wdzięczni — spodziewam się — nie będą; a wyznaczenie chęci zagłady pierwiastku polskiego, które p. Büttner publicznie zrobił, nosi w sobie coś tak nieludzkiego, że bez wstrętu wspomnieć o nim nie można.

Nie dziwi nas przeto owo zastawianie się twierdzeniem, że Bank byłby raczej dobroczynną instytucją, która zaledwo 5 procent wygospodarować zdołałaby dla akcyonariuszów, że o dywidendzie ani myśleć, lub że szczupłe fundusze Banku nie zdołałyby korzystniejszego dostarczyć włościanom kredytu, niż go znajdują w bankach niemieckich.

To wszystko nie byłoby nastąpiło, gdyby energia i światła myśl jednej wybitnej osobistości przewodniczyła była projektowi z góry, w sobie skupiała działalność i sobą, potęgą zyskanego zaufania, upewniała nadzieję i widoki.

Dawna to i wypróbowana reguła, ażeby leczyć złe usuwaniem przyczyny. Przekonani jesteśmy, że byle tylko usunąć wytknięty brak i oddać sprawę w ręce osobistości odpowiedniej a skutek nie zawiedzie, dotychczasowe zaś rezultaty posłużą za bardzo przydatną podstawę dalszemu działaniu i Bank włościański w odpowiedniej potrzebie formie działanie swoje wnet będzie mógł rozpocząć.

Czy się to stanie z mniejszym lub większym kapitałem zakładowym, czy instytucja na samych hipotecznych interesach poprzestanie, czy samodzielnie się urządzi lub z innemi pieniężnemi i kredytowemi zakładami się połączy, to rzeczy ostatecznej organizacji i wyniku tego wszystkiego, co się odezwie, wykaże i wyrobi przez działanie sprężyste i umiejętne, którego się po szczęśliwie wybranej osobistości i jej organach spodziewamy.

Co do nas sądzimy, że nowe ustawodawstwo hipoteczne pruskie operacje banku hipotecznego niezmiernie ułatwia i w listach gruntowego długu daje mu do ręki formę, która obrot szybki możebnym czyni, a przez to i mniejszemu kapitałowi czysty obrot zapewnia.

Sądzimy dalej, że mylnie jest twierdzenie tych, którzy nie widzą, jakinby sposobem Bank włościański mógł osiągnąć wyższy zysk dla swoich akcyonariuszów nad zwykły procent hipotecznych lokacji.

Pytania te przecież nie wchodzą dziś w zakres naszego roztrząsania rzeczy.

Na dziś zwracamy się jedynie z prośbą do Komitetu Urządzającego, aby zechciał uwzględnić to, cośmy powiedzieli wyżej o potrzebie wybitnego i dorównyującego zadaniu przewodnika, iżby przeto z tego sobie najważniejsze uczynił zadanie, aby mógł osobistość taką walnemu zebraniu polecić. Z tem łączymy zarazem i drugą prośbę, aby walne zebranie zwołano niezwłocznie, przez coby otwarcie Banku włościańskiego jeszcze w bieżącym 1872 roku stało się możebnem.

Po głośnych i gorących chęciach utworzenia jakiegoś pamiątkowego dzieła w stuletnią rocznicę naszej żałoby, stało się dość głucho i chłodno. Tylko tem pełniejszą czare goryczy przysuwają nam do ust, jak ową gąbkę żółcia napawana.

Do ludu naszego i jego dzieci odzywa się oto ciężkie oszczercze oskarżenie naszej przeszłości, aby zostawić po sobie cierń w sercu ludu,

ście na żadną odpowiedź, to też jeżeli odpowiadam, to nie dla tego, iżbym do objawionych przez p. Büttnera planów jaką przywiązywał wagę, tylko aby pokazać światu, jakich to National Zeitung, jedna z pierwszorzędných gazet w Berlinie na współpracowników i reprezentantów opinii swych dążności.

W każdym zamiarze, choćby złym — jeżeli on z głowy nieobraną z rozumu wychodzi — powinna się przebiegać myśl, która do pewnych korzyści prowadzi; w tym projekcie zamachu p. Büttnera nawet tej myśli dopatrzyć się nie moge. Nim mu z ścisłością matematyczną dowiodę, że ten plan zagłady żywiołu polskiego Niemcom jako narodowi, i Niemcom jako państwu przyniosłoby w przyszłości nieobliczone szkody, przytoczę mu jeszcze wprzód pogląd na dawniejszy stan Polski i Niemiec rodaka jego J. Kurandy.*

„Freilich Polen hat die französische Revolution, diese grosse Schule der Fürsten und Völker nicht erlebt. Es hat nicht Zeit gehabt ein Staat im modernen Sinne zu werden, weil der moderne Staatsbegriff erst seit jener Zeit zur Geltung gekommen ist. Ohne jene furchtbare Lehrmeisterin hätten wir in vielen Staaten die „polnische Wirtschaft“ noch bis auf den heutigen Tag. Deutschland hätte vielleicht in diesem Jahrhundert das Schicksal gefunden, das im vorigen Polen ereilte, ein fremder Publicist hätte dann ebenso von uns gesagt: Deutschland sei im Grunde ein Staat im modernen Sinne gewesen, es sei bloss ein Institut des Mittelalters gewesen, und zwar durch inneren Zwiespalt längst aufgelöst, ehe es noch getheilt wurde. Vor fünfzig Jahren hätte dies alles noch auf uns gepasst, und zum Theil vor vierzig vor fünfundsiebzig noch!... Der Himmel behüte uns vor dem Irrglauben, dass es die letzten Reste des „Polenthums“ sind, welche in der Emigration sich befinden. Zu solchen Behauptungen führt freilich die These: Polen sei schon lange gestorben gewesen, ehe es getheilt wurde! Aber eine Nation von zwanzig Millionen Seelen stirbt nicht, und noch viel weniger eine Nation mit solcher Geschichte und mit solchen unverlöschlichen Nationalgefühl, sie stirbt ebenso wenig, als Deutschland gestorben ist. Gerade die tollkühne Wuth des so-

któryby jąrzył ranę toczącą uczucia, cnoty i wiarę narodową.

A my ubodzy w czyn i dzieła po marnotrawnem wyszafowaniu tradycyjnego naszego bogactwa w projektach i zapałach — na cóż wskazemy? — czem ukoimy zakrwawione serca i nagrodzimy szkodę nam zadawaną?

Niechby Bank włościański był odpowiedzią i dowodem tym, który nam stare grzechy przypominają, niechby pokazał i żal i zadośćuczynienie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować dr. Fryderyka Brockhauusa dr. Hugona Bucharda zwyczajnymi profesorami fakultetu prawnego przy uniwersytecie w Kiel, jako też prywatnego docenta lic. teol. Juliusza Wollhausen zwyczajnym profesorem fakultetu teologicznego w Gryfii.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 7 września.

[Zadanie komitetu przedwyborczego ważne i trudne. — Nasi lwowscy centraliści. — Niebezpieczeństwo grożące. — Szmer Izrael. — Wybory w Tarnowskim i Samborskim. — Leszek hr. Borkowski złożył mandat.]

(T) Dziś pierwsze posiedzenie komitetu przedwyborczego. Porozlepiane po rogach ulic afisze podpisane przez Henryka Schmitta ogłaszają nazwiska członków tego komitetu, który dziś w sali ratuszowej ma się zebrać, ukonstytuować, a następnie ogłosić wyborców kandydata polecić.

Obok tego komitetu, który dopiero żywot swój rozpocząć ma i który, nie wiemy jeszcze, o ile trudnemu swemu zadaniu będzie w stanie zadość uczynić, zajmują się dotychczas sprawą wyborów z jednej strony klub postępowy polski, a z drugiej stowarzyszenie polityczne żydów Szomer Izrael. Ogół jest dotychczas obojętny i bynajmniej dotychczas nie zainteresował się sprawą wyborów. A jest to jednak sprawa bardzo ważna a do rozwiązania bardzo trudna.

Sprawa ta jest dla tego ważna, że poseł, którego obecnie Lwów obierze, będzie członkiem delegacji mającej wywalczyć w Wiedniu ową odrębność kraju, bez którego autonomia Galicji, jak to już z doświadczenia wiemy, jest tylko fikcją, i której kraj ustawicznie i ostatecznie domaga się i domagać się musi. Poseł, którego Lwów dziś wybierze, będzie dla tego delegatem, ponieważ poseł Smolka w piśmie wyborcom swym przesłanym, oświadczył się stanowczo przeciw dalszemu udziałowi w Radzie państwa, ponieważ dalej poseł Ziemiałkowski ze względów osobistych i prywatnych do delegacji należeć nie chce i ponieważ wreszcie p. Dąbrowski wyboru do delegacji przyjął by nie mógł. Nie chodzi dziś więc o wybór zwykłego posła, lecz zarazem o wybór delegata do Rady państwa. (Według ustawy wysłał sejm z pomiędzy czterech posłów lwowskich jednego do Rady państwa). Dla tego też wybór dzisiejszy uważam dla miasta i kraju jako bardzo ważny.

Zadanie zaś przeprowadzenia tego wyboru nazywam dla tego trudnem, ponieważ komitet przedwyborczy ma do walczenia z jednej strony z fatalną obojętnością wyborców sprawie narodowej życzliwych, a z drugiej z obozem centralistycznym, który poczynił już kroki, aby przeprowadzić we Lwowie wybór takiego posła, który w myśl wiedeńskiej partii centralistycznej

eben versuchten Aufstandes ist ein neuer Beweis, wie unauslöschlich dieses Nationalgefühl, das man mit dem Worte Polenthum abzu thun glaubt, in dem unbegabten Sammatenherzen glüht. ... Preussen sollte jener altpreuussischen Politik, die zur Germanisation à tout prix in Polen rüth, das Ohr verschliessen. Das neunzehnte Jahrhundert ist nicht mehr die Zeit gewaltsamer Nationalstörung. Diese Barbarei mag Russland allein heimfallen und furchtbar wird sie einst an ihm sich rächen. ... Wir glauben noch immer für die Zukunft an ein selbständiges Polen.“

Cóż powie na to p. Büttner, że mąż niemiecki obserwuje z historycznego punktu życia narodów i zapatruje się bezstronnie na jego przebieg, nie traci nadziei w przywrócenie niepodległej Polski; a on nie tylko, że nam ją odebrać pragnie, ale jeszcze tak potworne śmie narzucać przekonania i dzikie zapatrywania, że w zniesieniu się ma Polak szukać szczęścia swego?!... ma on wyprzeć się na zawsze idei odzyskania ojczyzny, tej ojczyzny, z którą go wspomnienia dawniej sławy a obecnie cierpienia i boleści wiecznym węzłem łączą, dla której obrony i oswobodzenia tyle już przelał krwi i łez! Wszakże nam Niemcy drugi naród w historii, któryby w przeciągu stu lat niedoła tyła ponosił ofiar na ołtarz ojczyzny, jak polski. Tylko idea chrześcijańska tylu stosunkowo liczy męczenników, ile ich poświęciło swe życie, mienie, pozostawiło co najdroższego sercu i dało się umęczyć za ideę polską. Musi więc być w nią wlane posłannictwo boskie, kiedy tak nadziemiście wywiera wpływy, kiedy tak wielu ze wszystkich sfer narodu ma gorące i gotowych do wszelkich poświęceń zwolenników. A wy Niemcy nie chcecie tej podniosłości ducha, tej pięknej strony człowieka w Polakach uszanować?! — Przechwalacie się waszym postępem, zamilowaniem piękną, ale piękną tego szukacie tylko na płótnie lub w gipsie, a nie jesteście go w stanie pojąć i ocenić w dusz człowieka! Racjonalizm zmaterializował was

Odpowiedź

PANU BÜTNEROWI

na jego artykuł

w National Zeitung

zamieszczony.

Wśród licznych głosów, jakie w prasie niemieckiej z rozmaitych stron naprzeciw Podarkowi jubileuszowemu (Jubelgabe) się podniosły, najbardziej namiętny jest głos p. H. Büttnera, który w National Zeitung (Nr. 390) z uderzającą arogancją i złością nie tyle o samem wydaniu, ile o sprawie polskiej się wyraża. Na samym wstępie objawia on bez ogródki swe nieprzyjazne dla Polski i Polaków usposobienie, i usiłuje narzucać nam swe przekonanie, że Polska upadła nieuniknioną koniecznością historyczną, nie pozostawiając po sobie nawet cienia nadziei powstania; od Polaka jednak — namysliwszy się, powiada — którego umysł nie dosyć jest bystry, a którego myśl nie dosyć jest jasna i ścisła, aby mógł konieczność tę uznać, wymagać tego zaparcia się nie można. Zżyma on się, iż nie wielu jest ojców między Polakami, którzyby chcieli dzieci swe objaśnić i oświecić z rzeczywistym położeniem rzeczy o tyle przynajmniej, aby jeżeli już nie one, to wnuki, wychowane w niemieckiej mowie, obyczajach i oświeconie niemieckim wychowaniem, ubole-

nie tylko nie będzie wspierać usiłowań narodowych w celu uzyskania dla kraju odrębności w myśl rezolucji, ale który otwarcie jako przeciwnik rezolucji wystąpi.

Tak jest rzeczywiście. Oto Szomer Izrael spisał na wczoraj dwudziestu kilku najwięcej wpływowych Izraelitów tutejszych i postawił im pytanie: jakiego żydzi posła życzyć sobie powinni. Jednogłośnie oświadczyli zgromadzenie, że 1) posłem musi być żyd, a prawie jednogłośnie: że żydzi autonomii Galicji w myśl rezolucji sejmowej nie życzą sobie, i że przeto posel ich także rezolucji powinien być przeciwnikiem.

W tym też duchu odezwał się wydział tego stowarzyszenia politycznego w swoim dzienniku (wydawany w języku niemieckim a pismem hebrajskim), dowodząc swoim współwyznawcom, że ponieważ większość wydziału krajowego i większość sejmowa jest wsteczna i ultramontańska (!), przeto nadanie obszerniejszego samorządu Galicji mogłoby narazić żydów na utratę (!) uzyskanego już równoprawienia i swobód przez Radę państwa im nadanych, przeto żydzi nie tylko rezolucji sobie życzyć nie mogą, lecz nawet przeciwko niej działać powinni. Zdania wyrażone w wspomnianym dzienniku żydowskim, zdania objawione na wczorajszym zgromadzeniu w Szomer Izraelu, poziłają całą masę żydów.

Zkądże spytacie taki zwrot w usposobieniu żydów lwowskich, tych Polaków wyznania mojżeszowego, których reprezentanci dotychczasowi w sejmie głosowali zawsze za rezolucją i szli zawsze ręką w rękę, z ową ultramontańską (!) większością sejmową? Oto inny wiatr wieje z góry, partya centralistyczna tak zwanych liberałów wiedeńskich przekonała menów tutejszego Izraela, że obecnie żydzi nie na Polaków, których sprawa już z porządku dziennego zepchnięta została, lecz na Niemców oglądać się powinni, a ci potrzebują, aby Lwów wyborem posła zmanifestował, że odstąpił już od żądań rezolucyjnych. Tego jeszcze tylko partya centralistycznej potrzeba, aby sprawę rezolucyjną stanowczo pogrzebać.

W obec tego stanu rzeczy jest apatya u nas panująca istotnie karygodna. Czy potrwa ona i nadal? Czy jej miejsce, gdy niebezpieczeństwo groźące, iż solidarnie związani ze sobą żydzi, przeprowadzą wybór centralisty, nie rozbudzi znowu niebezpiecznej namiętności i uspołoni od niejkiego czasu walki przeciw żydom? Położenie, jak widzicie, jest arcy trudne i komitet przedwyborczy bacznie musi na to, aby zwalczający apatya panującą nie rozbudził zgubnych namiętności przeciw żydom, by unikając Scylli, nie popadł w Charybdę. Zobaczymy wnet, czy trudnemu temu zadaniu podoła.

Równocześnie w kilku innych miejscach kraju będą się odbywać wybory do sejmiku, a mianowicie w Tarnowskim, gdyż posel dotychczasowy tamtejszych właścicieli większych posiadłości p. Klaczko, który jak wiadomo powrócił na stałe mieszkanie do Paryża, złożył mandat. Kto tam będzie jego następcą obrany, nie wiadomo. Jedna partya chce mieć posłem ks. Sanguszkę, syna ś. p. księcia Władysława. Inna znowu partya chce wybrać posłem p. Domaradzkiego, inna wreszcie popiera kandydaturę marszałka Rady powiatowej Dra Karola Kaczkowskiego. — Dalej w Samborskim opróżnione zostało krzesło poselskie po p. Henryku Jance, który stanowczo od dalszego udziału w sejmie, z którego postępowaniem zaczął weteran zgodzić się nie może, usunął się. Tam prawdopodobnie obranym będzie Stanisław hr. Bielski. W Samborskim także ma być wybrany jeden posel z kurii gmin wiejskich, w miejsce świętojurcy Lisieńskiego. Ponieważ przy wyborach z gmin wiejskich chodzi tylko o to, by nie wybrano człowieka szkodliwego, przeto i tu usiłowania w tym kierunku skierowane będą. Wreszcie jeszcze jedno krzesło poselskie opróżnione zostało. Jeden z najdzielniejszych posłów, którego jeszcze nigdy w sejmie nie brakowało, który dawniej był posłem lwowskim, a którego nauka, zdolności i świetna wymowa powszechnie są znane, oto Leszek hr. Borkowski złożył mandat z powodu, jak w liście swym do wyborców oświadcza, iż nadal odpowiedzialności za postępowanie sejmiku brać na siebie nie może.

Berlin, 10 września.

(Jeszcze uroczystości berlińskie).

(-) Że cesarzowie się bawią, o tym nikt nie wątpi, a że ministrowie ich radzą, o tym także wiemy. Co zaś stanowi przedmiot ich obrad, trudno na pewno powiedzieć. Ponieważ jednakże wielcy mężowie są poniekąd sumieniem swego narodu, rozumieją swój naród, a naród odwrotnie odgaduje ich chęci, dla tego może być prawdą, co tu powszechnie utrzymują o konferencyach cesarskich i ministrów. Bismarck braucht jetzt Ruhe, mówią, a to dla tego, aby się wewnątrz pośrodku z Jezuitami, ultramontanami, partykulistami und mit den Polaken. A że Bismarck

materiałnej siły, która ma oto takich czcicieli jak p. Büttner, co niedolni pojąć i zrozumieć w Polaku miłości ojczyzny jako idei; oni bowiem pojmują tylko ojczyznę jako materję, którą każdego czasu dla większych korzyści pod kosmopolitycznym hasłem „ubi bene ibi patria“ opuścić gotowi, aby na inną, więciej błogosławioną ziemię miłość swą przenieść.

U Niemców oznaki uczucia, sentencje moralne mają swój czas i tworzą się wedle okoliczności. W dawniejszych wiekach, kiedy Niemcy potrzebowali względów i łaski innych narodów, które silniejszym od nich oddychały życiem i w szerszych sferach się znajdowały się okolicznościach, to dla zjednania sobie ich współczucia wymyślił humanitarną sentencję „leben und leben lassen“ i tym moralnym puklerzem zakryci przychodzili bezpiecznie na osiedlenie do Polski, gdzie oprócz przysługujących im praw krajowych osobnych jeszcze używali przywilejów. A dzisiaj kiedy ustępujemy i dobroduszością Polski wzrosł: Niemcy w potęgę, nie chcą już słyszeć przysług starożytności, tylko z góry nowe według okoliczności narzucają i „so weit die deutsche Zunge reicht alles deutsch“ zuhvale wolają. A więc dzisiaj już nikt inny nie ma żyć, tylko Niemcy sami; zagłada narodowości polskiej jest wynikiem niemieckiego rozumu politycznego.

Ale niechajże Niemcy przestaną rządzić się względami korzyści chwilowych, których pozory zastraszają ich żądze chciwości, tępią zaś poczucie słuszności i szlachetności, a zechcą rozważyć i osądzić według właściwego im racjonalizmu, czy wytypienie pierwiastku polskiego, przyniosłoby Niemcom jako ludności i Niemcom jako państwu w przyszłości rzeczywistą korzyść?

Nie zaprzeczona jest rzecz, że Bóg obdarzył Polaków zdolnościami umysłowymi i fizycznymi, w których Niemcom w niczem nie ustępują: — krom tych

potrzebuje pokoju, stara się nakłonić do niego i tych, którzyby zakłócić go mogli, krzyżując tym samym dalsze jego plany i knowania. Ztąd więc zjazd cesarzów uważać można za chwilowe zawieszenie broni, dopóki się Niemcy do nowego i pewnego nie zorganizują podboju. Lecz habent sua fata i cesarzowie i Bismarckowie. Wszystkich wielkich mężów wielkie spotykały ciosy, nie podobna więc przypuścić, aby ks. Bismarckowi we wszystkich przedsięwzięciach wieczne służyło szczęście.

Wczoraj cesarze wyruszyli na manewra, które nie zanadto się podobno udały, gdyż bardzo dużo ułanów przy przeszkakowaniu woku pospadało z koni, lub poprzewracało się razem z końmi. Dziś tak samo bawia się cesarze i wszyscy dygnitarze we wojsko i powrócą dopiero o 3 po południu do stolicy.

O wypadkach iluminacyjnych dzienniki tutejsze milczą, albo wyrażają się bardzo lakonicznie. Berlińczycy gniewają się, że nawet te gazety, które zwykły za swobodami staatsbürgerów występują w szranki, milczeniem zdają się pokrywać nieład, który wiele osób pozbawił życia i zdrowia.

Zresztą donoszą o rozdzieleniu, jakie tu powszechnie panuje w obec Bawaryi, mianowicie króla bawarskiego. Wszystko łączy na kleinstaatlerów, nie mogących się jeszcze wznieść do wielkiej i błogiej idei jednolitości państwowej. Ale niech poczekają, Bismarck im pokaże, co znaczy oponować jego zamiarom, sprzeciwiać się jego planom.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Dziennik Polski zamieszcza w dosłownym tłumaczeniu rozporządzenie nadzwyczajnego komitetu opieki nad unią chełmską, jakie w największej tajemnicy przesłane zostało przez gubernatorów lubelskiego i siedleckiego do podwładnych im naczelników powiatowych.

Rozporządzenie to brzmi jak następuje:

Na oryginalne własną Jego ces. Mości ręką napisano „po siemu byt.“ W Moskwie 10 (22) czerwca 1872.

W skutku zaburzeń, zaszłych w niektórych grecko-unickich parafiach siedleckiej gubernii, minister narodowego oświecenia dla zaprowadzenia zgodności w działaniach władz cywilnej i duchownej, przedłożył namiestnikowi Królestwa Polskiego, ażeby podczas swego pobytu w Petersburgu, zebrał komitet z przedstawicieli zarządów miejscowych cywilnego i duchownego. Jednocześnie także namiestnik Królestwa i minister narodowego oświecenia zaprosili hr. Piotra Szuwałowa, ażeby przyjął udział w tej naradzie.

5 (17) czerwca pod przewodnictwem namiestnika Królestwa i przy współudziale hr. Szuwałowa, hr. Tołstoja, ministra narodowego oświecenia, pałata Popiela, administratora dycezyi chełmskiej grecko-unickiej, i gubernatorów Lubelskiego i Siedleckiego naradzano się nad teraźniejszym położeniem kościoła grecko-unickiego w Królestwie Polskim i nad przedsięwzięciem odpowiednich środków, jakich ono wymaga.

Po oceniu danych przedstawionych przez pałata Popiela i objaśnieniu gubernatora Siedleckiego, komitet przyszedł do jednomyślnego wniosku, że rząd nie postępując się gwałtownie środkami w przeprowadzeniu greko-unickich na prawosławie (na schizmę), nie powinien jednakże w żadnym razie pozwalać na okoliczności unii za pomocą wprowadzonej do niej łacińskiej obrzędowości, a przeciwnie oczyszczać ją ze wszystkich obcych (?) jej nowych zaprowadzeń niezgodnych ani z interesami państwowymi, ani z bulami papieskimi (!) tego przedmiotu dotyczącymi. A ponieważ w przeciągu ostatnich lat wielka część przymieszek łacińskich już wyprowadzoną została (?) do unickiego nabożeństwa, to wypada stopniowo oczyścić one zupełnie ze wszystkich dodatków, jakie się jeszcze w niej pozostały (!).

Przechodząc do oceny środków, które powinny być w tym celu użyte, komitet rozdzielił je na dwa rodzaje: na takie, które powinny być wprowadzone w wykonanie teraz i bezzwłocznie z powodu zaszłych w niektórych parafiach zaburzeń i na takie, które w następstwie powinny być przedmiotem ogólnych rozporządzeń dycezyalnych.

Co się tyczy teraźniejszego położenia sprawy grecko-unickiej, to komitet uważa zarówno za niedogodne jak i nieprzyjemne (!) mieszanie się władz policyjnych w sprawy czysto religijne; lecz z drugiej strony uważa zupełnie za konieczne, ażeby żadna samowola, żaden gwałt ze strony parafian tak względem odprawiania nabożeństwa, jako też względem duchownych osób, ich rodzin i majątków nie miały miejsca.

Kierując się powyższymi względami, komitet postanowił:

jak sami Niemcy uczeni przyznają — nie wielu narodom są dane: brakuje im tylko dwóch przymiotów, do utrzymania codziennego życia i nagromadzenia materialnych zasobów potrzebnych, a tymi są: cierpliwość i oszczędność, w których Niemcy nad nimi mają przewagę. Przez otoczenie jednak, obyczaj i zwyczaj niemieckie ostrygły temperament polski i przyswoiłoby sobie z czasem niemiecką cierpliwość i oszczędność. Przypuściliśmy otóż, że ziściłyby się marzenia extirpacyjne p. Büttnera, to w takim przypadku Niemcy pochodzenia polskiego, skompletowawszy w sobie stare przymioty pierwiastku polskiego nowymi zaletami pierwiastku niemieckiego, cierpliwością i oszczędnością, byłiby całkiem doskonałymi ludźmi, z którymi Niemcom czystej krwi niemieckiej ciężko byłoby konkurować. Jeżeli dzisiaj za mało pola mają Niemcy w swę ojczyznę, że pracę swą w inne, aż zamorskie kraje przenoszą widzą się zmuszeni, to później jakby przybył żywioł nowy mieszkańców i pracy silne prądy nadał, tym trudniej na chleb codzienny zapracowaliby im przyszło. — Jeżeliby się te moje wywody p. Büttnerowi miały wydawać bezzasadnymi, to niech zechce popatrzyć na tych z polskiej krwi „durch und durch deutsche Männer“, że większa część z nich zajmuje w urzędowaniu wysokie stopnie cywilne i wojskowe, proletaryatu zaś niemieckiego z polskiej krwi nie masz żadnego. Widać, że p. Büttner pisząc o projekcie zagłady pierwiastku polskiego, nie miał przy tym dość „jasnej i ścisłej myśli“, bo gdyby się był z tego punktu na germanizowanie Polaków był zapatrzył, to byłby musiał przyjąć do przekonania, że przyszłym swym potomkom krzywdę ta agitacja wyrządza.

O wiele znaczącej doniosłości od tej krzywdy jednak jest niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego, jakie mu zagraża po wytępieniu pierwiastka pol-

1) Przedłożyć administratorowi dycezyi, ażeby on przekonywał księży wzburzonych parafii takich, w których można się spodziewać nieporządków, że rząd żądając na kanonicznej zasadzie (!) unickiego kościoła oczyszczenia nabożeństwa od niewłaściwych dla niego łacińskich przymieszek nie ma zamiaru (!) gwałtownie nawracać unitów na prawosławie (schizmę), zalecający jednocześnie i gubernatorom w potrzebnych razach toż samo tłumaczyć.

2) W razie jakichkolwiek nieporządków w parafiach, z powodu oczyszczenia obrzędowości miejscowe władze cywilne niezwłocznie użyją najwłaściwsze środki do ukroczenia onych.

3) Sprawców tych nieporządków zrazu oddawać do aresztu, a potem srożej karać a to podług ich winy;

4) Na gubernatorów siedleckiego i lubelskiego włożyć obowiązek, ażeby wzywali do siebie księży grecko-unickich, którzy przeskakują z obrzędów i zagrozi im, że za dalsze sprzeciwianie się (rozkazom władz) będą wysłani za granicę Królestwa Polskiego; w razie zaś dalszego ich uporę po zniesieniu się z władzą dycezyalną przedstawiać ich do wydalenia z Królestwa.

5) Polecić gubernatorowi siedleckiemu, ażeby przywołał do siebie głównych sprawców teraźniejszego ruchu księży: Starkiewicza, Terlikiewicza, Sieniewicza i Bojarskiego i przedłożył im, ażeby niezwłocznie wyjechał z Królestwa na rok jeden; w razie zaś odmownej z ich strony odpowiedzi, ażeby przedstawił ich do wydalenia za granicę kraju porządkami administracyjnym.

6) Księżom, którzy ucierpieli od grabieży parafian, wynagrodzić z zebranych w tym razie karnych pieniędzy od parafian w miarę rzeczywistych szkód księży.

Przechodząc do przyszłych działań w tym przedmiocie, komitet nie mógł zastanowić się nad tem, że najgłośniejszą przyczyną teraźniejszych nieporządków, jak objaśniają sami parafianie, którzy je wytworzyli, jest to, że w jednych parafiach prawidłowe nabożeństwo albo w całości, albo w części już zaprowadzone, w innych parafiach ono pozostało zepsutem, co jest gorsząc dla sąsiadnych parafii. Dla tego komitet uważając za właściwe przedłożenie administratora dycezyi co do jednoczesnego i zupełnego urzędowania nabożeństwa według ustawy wschodniego kościoła, i myśl jego o wydaniu z tego powodu cyrkularza w dycezyi, lecz jednocześnie także komitet znajduje, że pominięte rozporządzenie powinno być wykonane z należytą ogłębnością po naradzeniu się z członkami duchownego konsystorza i to tak, ażeby nie wkładać na zarząd miejscowy przedsięwzięcia środków, które z istoty swojej powinny być czynnością władzy duchownej, dla tego uważa za konieczne, ażeby pałat Popiel przedstawił przedewszystkiem projekt pominiętego cyrkularza do zatwierdzenia ministrowi narodowego oświecenia, a przy wprowadzeniu onego w wykonanie, wziął pod uwagę dawno zakorzenione, chociaż i nieprawidłowe kościelne zwyczaje i udzielił ministrowi swoje spostrzeżenia nad tem, jaki przeciąg czasu może być przeznaczony dla wypełnienia przedłożonych rozporządzeń, na jaki przybliżenie osobisty skład duchowieństwa w tym razie liczyć można i jakiego rodzaju uwzględnienie może być okazywane duchownym osobom, które z przyczyny długiego przyzwyczajenia się do zepsutej obrzędowości nie przygotowane są jeszcze do naśladowania rzeczywistych ustaw i postanowień swego kościoła.

Komitet postanowił: pozostawić ministrowi narodowego oświecenia, ażeby przedłożył niniejszy dziennik (w oryginale żurnal) do najwyższego Jego cesarskiej Mości przychylnego uznania:

Podpisali oryginał: Hrabia Teodor Berg, namiestnik Królestwa, hr. Piotr Szuwałow, hrabia Dymitr Tołstoj minister narodowego oświecenia, generał-major Buckowski, gubernator lubelski, Gromeka, rzeczywisty radca stanu, gubernator siedlecki, pałat Popiel, administrator dycezyi chełmskiej.

Gubernator cywilny... do naczelnika powiatu.

Minister narodowego oświecenia pod dniem 1628 cesarza r. b. nr. 495 zawiadomił mię, że w skutek zaszłych zaburzeń w niektórych grecko-unickich parafiach siedleckiej gubernii, przedłożone było namiestnikowi Królestwa, ażeby dla zgodności w działaniach władz cywilnej i duchownej zebrał podczas swego pobytu w Petersburgu komitet z przedstawicieli miejscowych zarządów cywilnego i duchownego. 5 (17) czerwca r. b. odbyła się narada, na której po stosownym omówieniu przedmiotem teraźniejszego położenia dycezyi chełmskiej postanowiono przyjąć szereg środków do ustanowienia i utrzymania należytego porządku w tej dycezyi.

Po najuniższem (wspoddanniejsem) przedstawieniu przez ministra narodowego oświecenia dziennika pominiętego komitetu, cesarz Jegomość 10 (22)

głębiej rozważający i badawczo w przyszłość poglądający publicyści niemieccy dzisiaj już je przewidują. — Jeżeliby można nawet przypuszczać, iż obecny stan państw europejskich i stosunki ich polityczne pozostałyby na zawsze bez zmiany, to pochłonięcie pierwiastka polskiego nie spowodowałoby w ówczes dla organizmu państwa niemieckiego szkodliwych następstw. Jednakże, jak historia nas uczy, stosunki państw i narodów są zmienne, a szereg ich koleń się toczy. Któż może dać rękojmię, że Rosya, główna aliantka Niemiec, wytrwa w przyjaźni i zgodzie, i że w dalekiej lub bliższej przyszłości polityka petersburskiego dworu nie przestanie więcej sprzyjać interesom niemieckim, aniżeli moskiewskim? Ujarzmieniem Polski Rosya sama się ubezładnia, nie ma ona na zewnątrz swobodnego ruchu i ztąd też Niemcom nie jest straszną. Ale ten stan nie jest trwały. Lubo Polacy w ogóle czują dzisiaj wstręt do panslawizmu, bo nie widzą w nim przewodnię myśli słowiańskiej, tylko agitacje służalców carskiego despotyzmu, to jednakże zaręczyć nie mogą, czy przyszłe ich pokolenia przy zmianie stosunków politycznych w Rosyi, uciskane i prześladowane przez Niemców, nie podniosą razem z Rosyanami słowiańskiego sztandaru. Polska sama tylko dzisiaj nie ma zaufania do słowiańsko-rosyjskich robót i ona opiera się głównie połączeniu pod egidą moskiewską ludów słowiańskich, ale gdyby stosunki w Rosyi ku lepszymu zmieniły się miały, rany polskie powoli zagoiły i niewiadomo czy zatarły, to połączenie Słowian za pośrednictwem Polski nie byłoby utopią. Inneby też w ówczes kształty przybrały dzisiejsze europejskie państwa, bo naród słowiański 90 milionów liczący miałby w rodzinie ludów głos przeważny. Jeżeli p. Büttner i jego przyjaciele o tyle tylko Słowian znają, o ile z National-Zeitung, lub innych gazet niemieckich o nich

czterca r. b. na wyżę rozkazać raczył: „w przedmiocie, o który idzie, wypełnić postanowienie przez komitet środki.“

Załączając przymet kopię z pominiętego najwyżej zatwierdzonego dziennika dla wiadomości i natychmiastowego w odpowiednich razach zastosowania się, poleca panu, ażebyś najściślej pilnował wykonania wskazanych środków w powierzonym panu powiecie i donosił mi o najmniejszych nieporządkach pośród unickiej ludności, a to dla wydania odpowiednich rozporządzeń.

Przytęm uważam za potrzebne zwrócić uwagę pańską na to, że rząd wymagając na zasadzie kanonicznej oczyszczenia nabożeństwa w unickim kościele od niewłaściwych dla niego łacińskich przymieszek (dodatków) nie ma zamiaru gwałtownego nawracania unitów na prawosławnych (na schizmę).

— W uniwersytecie warszawskim przeznaczono 3000 rubli rocznie na stypendystów, do których policzeni będą ci, którzy celując ukończą kurs uniwersytecki. Tacy pozostaną po ukończeniu uniwersytetu jeszcze dwa lata przy takowym, a następnie wysyłają się za granicę lub do jednego z uniwersytetów rosyjskich dla dalszego kształcenia się w nauce, której się specjalnie poświęcają. Przez czas dwuletni zostawiani przy uniwersytecie, pobierają będą 400 rubli rocznie, za granicą zaś, 800. Za granicą lub w uniwersytecie rosyjskim stypendysta pozostawać może nie dłużej, jak lat dwa.

Nie tylko we Warszawie, jak to pisaliśmy, wiele z młodzieży nie zostało przyjętych do szkół — toż samo dzieje się i na Litwie. Rząd naturalnie ani myśli o założeniu klas paralelnych, choć zagraib w swe ręce olbrzymie fundusze edukacyjne, samo więc społeczeństwo ratować się postanowiło. I tak czytamy w Wileńskim Wiestniku, że obywatele powiatu szawelskiego oświadczyli przed marszałkiem powiatowym, iż gotowi sami ponieść kosztą na urządzenie oddziału paralelnego pierwszej klasy. Kosztą na to urządzenie obliczono do wysokości 1450 rubli. Ciekawem jest, czy rząd rosyjski zgodzi się na to.

Na lipcowej sprzedaży majątków polskich w Wilnie sprzedano z publicznego targu z pomiędzy 29 dóbr wystawionych na sprzedaż istotnie 13 majątków obszaru 14,400 dziesięcin, oszacowanych na 195,000 rs. za 232,000 rubli. Z 16 niesprzedanych cofnięto z licytacji: 5 majątków w skutek spłaty długów, 1 z wyższego rozkazu, 1 w skutek postanowienia zarządu gubernialnego grodzieńskiego, a 9 dla braku kupców.

NIEMCY.

* Berlin, 10 września. Dzień trzeci wczorajszego zjazdu trzech monarchów poświęcony był wyłącznie manewrom wojskowym. Po 8 godzinie rano udali się cesarze wraz z cesarzową Augustą i księżniczkami pruskimi na dworzec tak zwany Lehrter Bahnhof, zjad ruszyli w okolicę Szpandawy i wysiadli na stacyi Haaken dosiedli cesarze koni i przypatrywali się manewrom, które według ułożonego z góry programu się odbyły.

O 1¹/₂ godzinie z południa wrócili dostojni goście do Berlina i o 4 godzinie danym był w tak zwanej Orlej galerii obiad dworski, na który 200 zaproszono osób. Prócz książąt znajdowali się na tym obiedzie wszyscy ambasadorowie zagraniczni i ministrowie pruscy jako i wielu generałów.

Na dyplomatycznym niedzielnym obiedzie u księcia Bismarcka, prócz mniej znanych osobistości, obecni byli: książę Gorczakow, minister wojny Milutin, hr. Berg, hr. Andrassy, Bellegarde i hr. Pejacevich.

W manewrach wojskowych w okolicach Szpandawy nie brał udziału kanclerz rosyjskiego cesarstwa ks. Gorczakow, tłumacząc się niedomagającem już raz po raz zdrowiem.

Cesarz austriacki wraz z Saskim następcą tronu złożyli wczoraj przed południem wizyty rosyjskiemu feldmarszałkowi i namiestnikowi Królestwa hr. Berg.

Na tych kilku mało znaczących wiadomościach ograniczają się wszystkie najnowsze wiadomości o zjeździe trzech monarchów w Berlinie. Jutro ma porzucić wieczorem Franciszek Józef stolicę Niemiec, w czwartek Aleksander II. wraz z cesarzem Wilhelmem, towarzysząc mu do Tczewa, gdzie wspólnie zjeść mają obiad.

Z cesarzem Wilhelmem udającym się 12 b. m. na obchód stoletniego rozbioru Polski do Malborka pojedzie nie minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg, ale minister oświecenia p. Falk, dopiero w Bydgoszczy zjedzie się cesarz z drugim swym ministrem hr. Itzenplitzem, który ma być obecnym przy położeniu węgielnego kamienia pod szkołę przemysłową tamże. Program uroczystości bydgoskiej mającej się odbyć w dniu 14 b. m. nie zawiera nic szczególnego. O 2 godzinie z południa przyjmować będą cesarza stany nadnotecznego obwodu, po dokonaniem przez monarchę położeniu węgielnego kamienia pod budynek przemysłowej

Philosophie der Geschichte der Menschheit“ Herdera, z których o narodzie słowiańskim rzeczywistego nabiera wyobrażenia. „Nieszcześliwy naród słowiański — powiada ten głęboki myśliciel — raz, że przy swem zamilowaniu spokoju i prac domowych nie wyrobił sobie pomimo swęj waleczności stałej ustawy wojennej, a potem, że za blisko z jedną stroną z Niemcami graniczył, a z drugiej na napady Tatarów i Mongołów był wystawiony.“ Oto sam nasuwa się argument na zbiecie szczerzonych przez pisma niemieckie oszczerstw, że Polacy mieli Niemców jarzmić.

Myliłby się p. Büttner, gdyby mniemał, że przez tę wystawioną Niemcom perspektywę myślę wpływać na złagodzenie systemu germanizacyjnego; — bynajmniej, chciałem tylko Niemcom wykazać i dowieść, że w ich postępowaniu nie widzę taktu politycznego. W końcu mogę ich zapewnić, że jeżeli tak dalej jak dotąd naprzędać będą system germanizacyjny, to zwrócą Polaków ku Słowiańszczyźnie, ale nigdy nie przestaną ich na Niemców!

Dopiero na część polityczną odpowiedziałem panu Büttnerowi, a już tak wiele nazbierało się pisma; przerywam przeto rozprawę z moim przeciwnikiem, odkładając resztę do następnych numerów.

Wydawca Podarku jubileuszowego (Jubelgabe)

M. J. z P.

szkoly. O 4 godzinie odbędzie się galowy obiad, a o godzinie wieczorem iluminacja miasta.

W Bawarii rzeczy obecnie tak stoją, że albo postanowienie stare ministerstwo u steru rządu z jedną zmianą prezesa, którym ma być Pfretschner, albo całkowicie nowi ministrowie kierować będą nadal losami Bawarii. Jakże to będą osobistości trudno na razie powiedzieć, zwłaszcza że dotąd wszystko grubą pokrytą tajemnicą.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 10 września. Podczas gdy wszystkie wiedeńskie dzienniki są tego przekonania, że na przełomie trzech cesarzy w Berlinie nie przyjdzie do żadnego wzajemnego traktatu, jeden Vaterland zamieszcza z Berlina korespondencję, w której zapewnia, że ks. Bismarck wypracował wniosek do traktatu, którego główniejsze punkta są następujące: wzajemna gwarancja dotychczasowych posiadłości trzech mocarstw, wzajemna konwencja słowa między Niemcami i Austrią i nakłonienie Rosji do poczynienia pewnych ustępstw na polu komunikacyjnym, nieskrępowany rozwój rosyjskiej siły morskiej na Czarnym morzu, wzmożenie idei monarchicznej a to z pomocą należytego kontrolowania prasy, tłumienie demokratycznych i socjalistycznych agitacji, wzajemnego wydawania podejrzanych o szeregach zgubnych tych agitacji, ograniczenie koncesji udzielonych lub mających się udzielić polskim oddziałom, a w końcu porozumienie się co do wzajemnego działania trzech mocarstw w kwestii rzymskiej. Wyjątkiem ostatniego punktu, udzielone zostały powyższe punkta reprezentantom Anglii, Francji i Włoch, jako będące ściśle związane z programem rządu niemieckiego. Vaterland dodaje, że wiadomość tę otrzymał od osoby stojącej w ścisłych stosunkach z francuską ambasadą.

Przyjazd pary cesarskiej do Węgier nastąpi między 15 a 20 b. m. Jak długo dwór monarszy tutaj zabawi, wiadomo. Gdy z jednej strony donoszą, że pobyt przebiegał przez trzy miesiące, zapewnia Localcorrespondenz, że dwór z powodu, iż wszystkie gmachy dworskie tak we Wiedniu jak i Schönbrunnie mają być odnawiane na przyjęcie gości koronawych, jakich się spodziewają w roku przyszłym, przy sposobności wystawy międzynarodowej, że dwór spędzi we Węgrzech całą zimą. Zresztą w tej mierze nie pełnego jeszcze nie oznaczono.

Z Pesztu donoszą, że między lewicą a stronnictwem Deakistów nie przyszło na przedwczorajszym zebraniu do obopólnego a tak pożądanego porozumienia. Konferencja ta miała przynajmniej ten skutek, iż nastąpiło niejakie zbliżenie umiarkowanej lewicy do Deakistów, zbliżenie umożliwiające ukonstytuowanie izby. Nastąpi to na jednym z najbliższych posiedzeń.

FRANCYA.

Paryż, 8 września. Okólnik prezydenta, który rozszedł do wszystkich prefektów Francji w celu okazania obchodu 22 września, jako rocznicy ogłoszenia pierwszej republiki, brzmi jak następuje:

„Zupełny spokój panował w całym kraju 4 b. m.; kraj pojął w swym głęboko narodowym uczuciu godność narodową i prawdziwe interesy Francji, dla których nieprzystają namienne i bezmyślne demonstracje. W pewnych miejscach kraju zamierzano urządzić w dniach 21 i 22 września uroczyste bankiety ku uczczeniu ogłoszenia pierwszej republiki francuskiej. Występując jedynie przeciw demonstracjom, które podlegają tylko namietności i dają powód do niesnasek i zaburzeń, upominam panów, abyście przestrzegali pierwotnych mych wskazań co do politycznych owacji, bez względu na to, jaką będzie data dnia, który uroczystość ochodzić kraj, lub pewne zamierza stronnictwo. Za normę dla panów w tym względzie służę ma prawo z 10 czerwca 1868 r. Powinności nasamprzód dawać wskazówki i rady, ale w razie zamieszek natychmiast energicznie wystąpić i aby mieć siły po temu, porozumieć się przedtem z władzami sądowymi i wojskowymi.“

Wiktor Lefranc.

U p. Kazimierza Périer bawią od trzech dni hrabia i hrabina Paryża. W skutek tego ogłasza ów były minister Francji w Journal de Troyes następujące słowa kilka: „Kazimierz Périer nie tai swego zapatrywania; popiera rząd obecny i życzy mu, aby się utrzymał i utrwalił w przekonaniu, że monarchia nie jest możebną obecnie we Francji; jej zbawienie jest tylko w zachowawczej republiki. Książęta Orleañscy znają dobrze myśli Kazimierza Périer; są za nadto Francuzami, aby mogli gonić za osobnymi celami i występować jako pretendenci. Obecny hr. Paryż na zamku Pont sur Seine nie usprawiedliwia przeło w żadnej mierze komentarzy, do jakich miał dać powód.“

P. Thiers był obecnym na koncercie urządzonym na korzyść rannych Francuzów w ostatniej wojnie. Gdy się niespodzianie ukazał w sali koncertowej odezwał się truchmiastem okrzykiem: „Vive Thiers.“

W Trouville oczekują posła francuskiego przy dworze włoskim z bardzo ważnymi depeşami. Zdaje się, że prezydent całą wysła energią i zmysł polityczny, aby zaskarbić sobie całkowicie Włochy.

Evenement donosi, że hr. Arnim zda w obec wojennego sądu w sprawie Bazaina sprawozdanie z orzeczeń pod tym względem ks. Fryderyka Karola i hr. Moltke.

Dzisiaj przybyło 250 OO. Jezuitów wygnanych z Niemiec. Przybyli z Alzacji i Lotaryngii pozostaną w Paryżu, reszta uda się do Włoch i Anglii.

WŁOCHY.

Rzym, 8 września. Jak to już dawniej donosiliśmy przedłożony zostanie zaraz po otwarciu parlamentu projekt rządowy do ustawy o stowarzyszeniach religijnych w Rzymie i rzymskiej prowincji. Dzienniki poświęcają powyższemu przedmiotowi bardzo wiele uwagi i donoszą, że projekt sam już we wszystkich częściach należy został wykończonym. Według tego projektu ustawa o stowarzyszeniach religijnych, jaka dotąd obowiązywała tylko rzymską prowincją, będzie nadal zastosowaną do samego Rzymu z tą tylko różnicą, że stowarzyszenia religijne w Rzymie wprawdzie utracą dotychczasowy obywatelski charakter, dobra ich atoli zamiast uleść zajęciu, obrócone zostaną na ten cel, na jaki pierwotnie były przeznaczone tj. na cele religijne, oświaty i cele dobroczynne. Niektóre dzienniki doniosły, że konferencja, jaką miał mieć minister spraw zewnętrznych pan Visconti-Venosta z postem francuskim p. Fournier, miała przedewszystkiem na względzie skłonienie gabinetu wło-

skiego do wstrzymania nowej ustawy o stowarzyszeniach religijnych. — Wiadomość ta była mylna, pan Fournier bowiem, równie jak każdy inny dyplomata wie dobrze, iż podobna interwencja byłaby bezowocowną, rząd bowiem bądź co bądź postanowił ostatecznie uregulować sprawę klasztorów. Nie mniej wierzyć można, aby z powodu tej sprawy, miało przyjść do przesilenia gabinetowego.

Minister wojny powrócił już z obozu pod Somma, gdzie się odbywały wielkie manewry wojskowe, do Rzymu.

W tych dniach ułożoną i podpisaną została we Florencji konwencja pocztowa między Włochami a Egiptem.

Telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Wiedeń, 11 września. Neue fr. Presse dowiada się ze źródła należyte poinformowanego co następuje o politycznej doniosłości zjazdu monarchów w Berlinie. Dotąd nie odbywały się między trzema kanclerzami zapowiedziane konferencje i prawdopodobnie nie przyjdą takowe do skutku. Niemniej miały miejsce wzajemne pogadanki między Bismarckiem, Andrassym i Gorczakowem. Tutaj to przekonano się, że trzy mocarstwa są we wszystkich większych sprawach europejskich ze sobą w najzupełniejszej zgodzie. Dalej ma być pewnym, że zgodzono się na to, aby bez poprzedniego porozumienia się reprezentowanych na zjeździe berlińskim mocarstw żadne z nich nie przedsięwzięło nie stanowczego w żadnej wielkiej kwestii europejskiej.

Magdeburg, 10 września. Dzisiaj rano zetknął się pociąg osobowy przybywający z Berlina z wozami stojącymi na dworcu, przyczem 2 podróżnych zostało zranionych.

Peszt, 10 września. Izba niższa. Były minister sprawiedliwości Bitto został obrany prezydentem, Perczel i Bano wiceprezydentami, Szell, Szemiczey, Mihały, Wächter, Kis (lewica), Tombor (Kroat) trzymającymi pióro.

Brest, 10 września. Znany proces przeciwko Jezuitom Dufour już się skończył. Uznano za niewinnych tak Dufoura jak i panią de Valmont.

London, 9 września. Donoszą, że zaraza była wybuchła także w drugim miejscu w Jorkshire.

Monachium, 10 września. P. Gasser konferował w tych dniach z wieloma osobistościami względem objęcia tek ministerstwa i sądzi, że w krótkim już czasie wygotuje listę ministrów.

Nowy Jork, 10 września. W państwie związkowym Maine został gubernator Perham, należący do stronnictwa republikańskiego, większością 15,000 głosów powtórnie obranym gubernatorem.

Amsterdam, 10 września. Na sobotniemu posiedzeniu Internacjonalu przyjęto małą większością głosów wniosek Lougeta, mający na celu nadanie Internacjonalowi charakteru politycznego. Delegowani z Holandii, Belgii, Francji, Hiszpanii, Ameryki i Szwajcarii protestowali przeciw niemu i oświadczyli, że wystąpią z rady jeneralnej, jeżeliby myśli ta miała wejść w czyn.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 11 września. Spen. Ztg. donosi co następuje o wręczeniu dyplomów honorowych miasta Berlina ks. Bismarckowi i hr. Moltkemu. Ks. Bismarck odpowiadając deputacji wręczającej mu dyplom honorowy, dotknął sprawy zjazdu trzech monarchów. Faktem jest, że zjazd trzech monarchów uważany bywa wszędzie jako jeden z najdonioślejszych dotąd wydarzeń, będące rekoncją trwałego pokoju. Ogólna wiara w pokój równie jest potrzebną do wzmocnienia dobrobytu jak i utrzymania samego pokoju. Ludność stolicy pojęła znaczenie zjazdu trzech monarchów, witając z zapalem koronowanych gości, którzy z gorącego przyjęcia są nader zadowoleni. Moltke w odpowiedzi swę zaznaczył również, iż zjazd zmierza jedynie do utrwalenia zaufania w pokój, a naród słusznie postępuje, że nie przywiązuje do zjazdu innego nad to znaczenia.

Berlin, 11 września. Chodzą pogłoski, że p. Gasser przedłożył królowi następujący skład nowego ministerstwa: Gasser spraw zewnętrznych i prezes ministerstwa, Lipowski spraw wewnętrznych, Lerchenfeld oświecenia, Voldermdorf sprawiedliwości, Lobkowitz skarbu, Walter wojny.

Gliwice, 11 września. Tutejszy burmistrz odbył u katolickiego księdza inspektora Ledroch rewizję. Znalezione w mieszkaniu proboszcza zakazane pisma w polskim języku. Śledztwo się rozpoczęło.

Wrocław, 11 września. Jeneralne zgromadzenie katolików niemieckich przyjęło na wczorajszym posiedzeniu wniosek, aby zawiązać katolików z całych Niemiec do jak najczęstszego brania udziału w nabożeństwie za uciśnionymi kościołami i Ojca świętego. Dalej wniosek, aby posłać adres do zgromadzenia biskupów w Fuldzie, wyrazić w nim niezachwianą wierność do kościoła i prosić o rozprzestrzenianie bractwa św. Michała i Ksawerego, jako i popieranie misji.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 11 września. Jak Kuryer Poznański donosi, nakazała znów dyrekcyja policyj, wydać się z W. Ks. Poznańskiego trzem zecerom Polakom w przeciągu 8 dni i to pp. Łosikowi, Korczewskiemu i Blumowi. Dwaj pierwsi pochodzą z Galicji, ostatni z Król. Polskiego.

W zakladzie kapielnym Klopsza skradziono w niedzielę przed południem trzem kapiącym się tamże panom kiesz. z 3 tal., oprócz tego osobno jeszcze 1 1/2 tal., złoty medalion i także pierścionek. W zakladzie nikogo obcego nie było. — W tych dniach skradł także jakiś przemyślny złodziej 40 stop długiego weża konopnego; kradzież tę odkryto właśnie w chwili, gdy przedsięwziął ten uraczony w szynkowni likierem, weża tego za 10 gr. dawał w zastaw.

Kronika szkolna. Następujący nauczyciele elementarni zostali przesłani: Pietrowski z Pempowa do Siedlemina w powiecie pleszewskim; Suchorski z Manieczek do Żukowa w powiecie obornickim; Dybizański z Marwanów do Gólini tamże jako drugi nauczyciel. Wakuje 5 posad nauczyciel-

skich: w Żrenicy, Bledzianowie, Pempowie, Manieczkach i Ostrzeszowie.

Kongres niemieckich katolików we Wrocławiu zjechał pp. Stanisław Chłapowski z Ksiestwa i Karol Marka, redaktor „Katolika“ w Królewskiej Hucie [Schles. Ztg.].

W Krakowie wedle urzędowych wykazów uczesza do szkół 5700 dzieci. W stosunku do ludności (50 tysięcy) jest to stosunek bardzo wysoki.

Dnia 3 b. m. zmarł w Kaluszu w Galicji tamtejszy proboszcz obrz. łac. ks. Ludwik Dudziński. Był to jeden z najczestniejszych kapłanów polskich i obywateli kraju, czczony i szanowany przez wszystkich, co tę szlachetną duszę znali. Cześć jego pamięci!

Cholera w Galicji a mianowicie w wschodniej jej części panowała w 95 miejscowościach. Do 1 września było dotkniętych cholera 338 osób, z tych wyzdrowiało 1722, umarło 1239, pozostało w leczeniu 721.

Donoszą z Łucka, że tak w mieście samą jak i w okolicy sroży się cholera już od kilku miesięcy, liczne zabierają ofiary. Do tego nieszczęścia przyczynia się inna klęska, która prawdziwą rozpaczą przejmując serca tamtejszej ludności. W roku tym bowiem zagnieżdżyła się po błotach i wodach tak olbrzymia liczba dzikich kaczek, że nie wystarczała im już żywność zwyciężają wyszukując we wodzie; poniszczają one całe łany zbóż jarych; całe stada spadają na pola obsiane owsem i jęczmieniem, objadają ziarno tak, że prożół głoty nie nie pozostało. Rzadko który majątek ocalał, a straty niektórych dochodzą do zastraszających rozmiarów.

W Warszawie od 1 października zaczęły wychodzić co czwartek każdego tygodnia nowe czasopismo pod tytułem: Tygodnik przemysłowo-handlowy, rękietu przemysłowi i handlowi poświęcony. Redakcyja obejmuje Stanisław Czarnowski magister prawa i administracji. Cena kwartalnie wynosi rs. 1 kop. 80.

W dniu 8 września umarł w Warszawie August Karó Heylman, członek rady stanu, a następnie warszawskich departamentów senatu w wieku lat 75. Zmarły należał do najznakomitszych prawników w Królestwie; napisał bardzo wiele broszur, w których wyjaśniał kwestye prawa obowiązującego w Królestwie sfery cywilnej dotyczące. Liczba rzeczonych broszur wszystkich z wielką znajomością rzeczy pisanych, jest znaczna, a tym większa zasługa jest zmarłego, że przez długi czas sam jeden prawie z licznych prawników Królestwa, pracował na niwie literatury prawniczej. Odnaczał się przytęm wielką prawością charakteru. Cześć jego pamięci!

Jan Chęciński napisał komedya wierszem w jednym akcie p. t. „Wielasce“. Komedia ta, odznaczać się ma do wciśm dyalogu i żywością prowadzenia.

P. Benda artysta teatru krakowskiego, bawi obecnie w Warszawie, występować tam ma w teatrze w rolach gościnnych.

Ogół szkół zrządzonych gradem i burzą w dniu 2 i 3 sierpnia wynosi w Kongreszowie 1122 tysięcy rub. sr.

Dzieje polski dla młodocianego wieku przez panią E. Leja, wyszły w Warszawie nakładem J. Kantnana.

Kalendarz. Jutro w czwartek dnia 12 września Gwiona wyznawcy, w kalendarzu słowiańskim Radzimira.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 29, zachód o godzinie 6 minut 23. Długość dnia 12 godz. 59 minut.

Dnia 12 września 1835 zawarto 23 letni rozjem ze Szwecyą w Sztumie. — 1637 zaślubiny Władysława IV z Cecylią Renatą. — 1683 obrona Wiednia przez Jana Sobieskiego. — 1733 Stanisław Leszczyński powtórnie królem obrany. — 1831 bitwy w Zdunskiej Woli i Łasku. — 1834 akt emigracji przeciw działaniom Czartoryskiego.

Milosław, 10 września. Na posiedzeniu z dnia 3 b. m. dyrekcyi i zarządu tutejszej kasy oszczędności i pożyczek zapisanej spółki, rozstrzygniono sprawę zakupienia na rzecz spółki piętrowej kamienicy kupca L. Izraelity, przy rynku. Pobudka do podobnego zamiaru u niektórych członków dyrekcyi i zarządu była podobno pozornie połączona oferta pana L. jako i ta okoliczność, że w naszej kasie chwilowo bezkorystnie znaczna spoczywa kwota. Byłoby to pięknie, gdyby instytucja nasza nabyła dom przy rynku, gdzie się przeważnie implemenciey rozpostarli, ale o zakupnie takiego, kiedy fundusz żelazny nie spełnia 500 tal. wynosi, myśleć wcale nie można. Mamy, nie przeczę, chwilowo beczynnie leżącą gotówkę, ale są to pieniądze depozytowe, które właściciele za trzymiesięcznym wypowiedzeniem odebrać mogą, a nadto mamy jeszcze w bankach długie wekslowe, które zaspokoić musimy. Słusznie przeto nasi urzędnicy spółkowi po długich, rzecz wyczerpujących rozprawach, myśl zakupna domów stanowczo na teraz odrzucili.

Spółka nasza z dniem każdym się rozrasta, z dniem prawie każdym w obszerniejszych kolach zjednywa sobie zaufanie, czego dowodem wnoszone do niej, zwykłe małe, ale bardzo liczne depozyty. Nie dziwi nas zaś wcale, że tutejsi Niemcy i Żydzi, przedtę niż Polacy uznali pewność zapisanej spółki. Najpierwsze depozyty mieliśmy od urzędników rządowych wszelkich wydziałów, a i dzisiaj przeważnie implemenciey swe oszczędności u nas umieszczają. Gdybyśmy z lokowanych u nas w mieście polskim sum, o stosunku oszczędności polskich do niemieckich wyrokowali, narad bolesny dla nas wypadby rezultat. Tem się przecież pocieszać musimy, że Polacy prawdopodobnie mniejszego procentu, swą gotówkę do kas niemieckich odsyłają. Mam tu np. na myśli poznański przetrwający konsystorz, który raczył swego czasu nakazać tutejszemu proboszczowi, a zarazem przesyłał dyrekcyi spółkowej, by włożoną do kasy oszczędności i pożyczek towarzystwa rolniczego pod opieką św. Stanisława w Milosławiu zapisanej spółki małą sumkę, odebrał i do kasy niemieckiej, mniejsze placące podatki przesłał. Być może, że wówczas duża nasza firma konsystorz podobnie jak kupców i sąd razila. Ku wiadomości więc konsystorza donoszę, iż św. Stanisława natychmiast z firmy wypuściliśmy, choć go tajnie chowamy w sercu.

Mówiąc o depozytach, z żalem wspomnieć muszę o niedokładnościach w wydrukowaniu nr. 60 „Oredownika“ tabeli obrazu stanu spółek. I tak pominięto imię niedokładności, muszę „Oredownikowi“ oświadczyć, iż mylnie postąpił, rubryki naszych depozytów wcale nie wypieniając. Przecież tabela pierwszego rocznego sprawozdania komitetu głównego związku spółek zarobkowych polskich w kolumnie XIV pod literami bb. (przez złożone oszczędności) wyraźnie wykazuje, iż przy końcu przeszłego roku 7077 tal. 13 sbr. 1 fen. depozytów w kasie naszej się znajdowało. Że na podobną niedokładność liczb w „Oredowniku“ drażliwi jesteśmy, niech nam „Oredownik“ wybaczy. Czytelnicy bowiem „Oredownika“ widząc, iż żadnych nie mamy depozytów, od składania u nas takowych się odstraszają. Pojąć nie możemy, dla czego „Oredownik“ składanych oszczędności do depozytów zaliczać nie chce, gdy do tej kategorii brane często za wekslem od prywatnych pożyczki zapisuje. Może jesteśmy w błądzie, lecz nam się koniecznie zdaje, iż przez zacytowany w „Oredowniku“ a niezajdujący się w sprawozdaniu komitetu wyraz: „depozyty“ tylko złożone, a nie za wekslem pożyczone pieniądze rozumieć można.

Kasa oszczędności i pożyczek w Milosławiu zapisana spółka, miała w r. b. na początku tego miesiąca 47,003 tal. 2 sbr. 9 fen. obrotu, w której to sumie było przeszło 10,000 tal. depozytów. Członków zaś liczy obecnie już 188.

Pomyślny ten rozwój spółki zawiądujemy głównie skarbnikowi p. St. Jego to bowiem sumienią pracą zjednywa nam na stałych podstawach oparte zaufanie. Na równą pochwałę zasługuje kontroler p. S. W. jako i cała dyrekcyja. Na majęcy się odbyć sejmik połączonych spółek wybrałmy się wysłanników w osobach prezesa dyrekcyi i przewodniczącego w zarządzie. Oby tylko jak najwięcej spółek do zjednoczenia przystąpiło, oby i macierz spółek naszych, spółka poznańska z swęj wysokości do zbratania się z prowincyą zstąpiła zechciała. Niepokoi nas bardzo, że przy uznanej potrzebie pracy wspólnej tego dotąd nie czyniła. Zwrócone są na nią oczy nasze!

Ostrow, 9 września. Wiadomo nam, że rząd nie dał pozwolenia na założenie pensjonatu polskiego w naszym mieście pod dyrekcyą pp. Witytek. Dom na ten cel został już zakupiony i prawie wykończony ku swemu przeznaczeniu. Skoro pensjonat rzeczony do skutku przysię nie może, śmiemy więc popierać jak najusilniej projekt podany w grudniu r. 1870 przez korespondenta z dekanatu koźminkowskiego do Tygodnika katolickiego. Korespondent ów żądał, aby wprawdzone do Ostrowa Siostry miłosierdzia i wcale ważne podał do tego przyczyny. Lazarder powiatowy, to jakaś chałupa niska, ciemna, na końcu miasta, daleko od apteki i lekarza położona; opieka nad chorymi powierzona wprawdzie człowiekowi dbającemu troskliwie o chorych, ale zmuszonemu, nie mając dostatecznego utrzymania, przy warsztacie szukać chleba. Prawdziwie aniołami opiekującymi się były w naszym mieście Siostry miłosierdzia. Sądzimy, że po zakazie rządowym i księdz areybiskup nie miałyby nie przeciw obróceniu zebranych funduszów na cel tak chwalebny. Wspominamy tu o tem dla tego, gdyż ks. areybiskup w następnym numerze Tygodnika katolickiego w oym roku nie pochwalił myśli rzucanej przez korespondenta z dekanatu koźminkowskiego.

Wrzesień, dnia 7 września. (Towarzystwo pożyczkowe we Wrześni. Spółka zapisana. — Wakuje posady nauczycielskie. — Jubileusz. — Tygodnik powiatowy dla powiatu Wrzeszńskiego. — Sprostowanie.) Dnia 20 czerwca r. b. założono u nas pod firmą

„Towarzystwo pożyczkowe we Wrześni. Spółka zapisana.“ Towarzystwo z siedzibą we Wrześni celem dostarczania członkom środków pieniężnych przez połączenie sił własnych i kredytu. Towarzystwo liczyło zaraz w pierwszych dniach zawiązania 43 członków, których liczba z każdym dniem się powiększała, tak, że w połowie lipca r. b. do towarzystwa już 98 członków należało. Z tych 98 członków jest 67 miejscowych, pomiędzy nimi nawet trzech Niemców, a 31 zamieszkałych, z których 18 gospodarzy. Dyrektorem Towarzystwa jest p. dr. Pernaczynski, obrany na walnem zebraniu dnia 6 lipca r. b. na miejsce p. sędzię Hahna, podskarbiem p. F. Rakowski, a kontrolerem i zarazem sekretarzem p. Wardeski, wszyscy z Wrześni. Obrót kasy Towarzystwa czynił do dnia 1 stycznia r. b. 2996 tal. 13 sbr. Activa wynosiła 2689 tal. 11 sbr. 3 fen. a Passiva 2680 tal.

Jak niedznie są posady nauczycielskie w mieście naszym przy szkole katolickiej, jest najlepszym dowodem wakująca już od 1 kwietnia r. b. posada czwartego nauczyciela. Przez pięć już miesięcy miejsce opróżnione, a dotychczas żaden kandydat się nie zgłosił. Może szczęśliwsza będzie posada trzeciego nauczyciela, wakująca dopiero od 1 bm., może znajdzie niedługo jakiegoś godnego następcę? Czas to okaże. Obadwaj panowie nauczyciele, którzy opróżnione miejsca zajmowali, przeszli na własne żądanie na posady wiejskie daleko dla nich korzystniejsze. Tak więc król. rejencya będzie mogła płacić tysiące nowym inspektorom szkolnym, lecz o polepszeniu pensji naszych biednych nauczycieli ani nie pomyśli.

I u nas w dniu pamiętnym bitwy sędańskiej nie obyło się bez jubilestu. Na gmachach rządowych powywieszano chorągwie o pruskich i niemieckich kolorach; w szkole niemieckiej, żydowskiej i w pensyonacie tutejszym miało mowy zastosoane do uroczystości, a po południu ułady się rzeczono szkoły na czele inspektorów, nauczycieli i rodziców na przechadzkę do Czachrowa. Znalazł się i tam gorliwy patryota, nauczyciel K. ze Stomowa z naszą niewinną wiejską dziewczyną. Wieczorem miasta z przyczyn niewiadomych wcale nie iluminowano.

W końcu przytaczam dosłownie anons kupy żydowskiego M. H. z Wrześni, umieszczony w nr. 29 „Tygodnika powiatowego dla powiatu Wrzeszńskiego“, z którego się szanowny czytelnik przekona, że żywił nam przeciwny nie tylko z nami walkę prowadzi, ale nawet nasz język kaleczy, wystawiając go na publiczne posmiewisko. Anons rzeczony brzmi jak następuje: „150,000 talarów

są do wypożyczenia z banku hipotecznego z korzystnymi warunkami i na zamianie na chłopskie grunta, i na Dobrach po landszafty przez

M. H. ... we Wrześni.“

Nietylko w części insaratywny, lecz nawet w części urzędowej tegoż pisma, spotykamy w tłumaczeniu bardzo często grube błędy. Tak np. tłumaczy p. tłumacz powiatowy w tymże samem wyraz: „Amtsblätter“, „Amtsblatty.“

Przez pomyłkę doniosłem w ostatniej korespondencji, że przy szpitalu powiatowym funkcyę lekarza poruczonego p. drowi. Loevy. Nie p. dr. Loevy lecz p. dr. Pernaczynski jest przy takowym lekarzem.

W Kiełce, 8 września. Dzień 2 września, jako rocznicę porażki pod Sedanem, obchodzono u nas z świećnością i okazalnością. Dla zbierania składek i zaproszenia gości na tę uroczystość wysłano już przed dwoma tygodniami okólnik na Kiełko i okolice — rozumie się tylko do Niemców i „zu den vernünftigen Polen“; a w upłynionym tygodniu zbito na polu baki z desek, sprowadzono moc trunków, ciast, lodów, — słowem poczyniono wielkie przygotowania. Od godziny dziewiętej uderzyła muzyka i rozpoczęła się uroczystość. Wieczorem iluminacja i ogień bengalskie. Z Polaków niemo sporadycznych zaproszeń, z wyjątkiem p. Wędzińskiego, dzierżawcy tutejszego księgi folwarku, nikt udziału nie brał. — Pominąwszy tyfus i choleryę, które się tu i tam pokazują, stan zdrowia u nas normalny. — Żniwo już od tygodnia ukończono; zboże przez żyta, które w naszej okolicy w tym roku niezmiernie od grada uierpiał, wybornie plonuje, tak że i inne jeszcze plody ziemne w ogóle wzięwszy, bardzo dobrą nazwać można.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł nr. 36 i zawiera: Postę historyi literatury polskiej i krytyki, po wyjęciu „Piśmiennictwa polskiego“ w Warszawie r. 1851-2 wydanego, napisał W. A. Maciejowski. — Siostrzenica ks. proboszcza. Powieść ze świeżych zdarzeń, napisana przez Michała Bałuckiego. (Ciąg dalszy). — Ojczym. Powieść współczesna przez Józefa Narzymskiego. (Dokończenie). — Henryk Ignacy Suchecki. Jego życie i prace naukowe. — Przegląd literacki: Wypisy polskie dla szkół żeńskich przez dr. K. Mecherzynskiego. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. — Ogłoszenia.

Ziemiańska wyszedł nr. 33 i zawiera: Ziemiańskie zao-fani i postępowi. — O środkach podniesienia dochodu z mniejszej posiadłości. III. — Machiny w gospodarstwie wiejskiem. — Peziza eborides Fries, grzyb niszczący konie, — Katar koni, czyli influenza. [Dokończenie]. — Wiadomości literackie. — Rozmaitości: Rozporządzenie Rady związkowej dotyczące sprzedaży soli do celów rolniczych i technicznych. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

Nakładem Jana Brzozowskiego wyszło w Warszawie dzieło pod tytułem: Kurs historyi wieków średnich napisany przez Tadeusza Korzona. Dołączone 4 mapy historyczne i 26 tabele genealogicznych.

Nakładem J. K. Żupańskiego wyszło dzieło dr. W. M. Olendzkiego pod tytułem: Teorye polityczne XVI wieku poprzedzone przeglądem sporów politycznych w wiekach średnich.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 11 września.

HOTEL FRANCUSKI. Pani Brodnicka z Nieświatowie, pani Kalkstein z Mieleszyna, Radkiewicz z Warszawy, dr. Komierowski z Torunia, dr. Borowski z Ostrowa, Brzeski z Jabłkowa, Żółtowski z Zajączkowa, Jung z Mogiła, Perzyński ze Strum, Moszczeński z żoną z Wiatrowa, Chrzastowski z Trzcianki, Beyer z Wrocławia.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Żniwiarka. Kur. Lub. donosi, iż p. Maysner, właściciel fabryki narzędzi rolniczych w Lublinie, bardzo uzdolniony technik i mechanik znajdując w żniwiarkach dotąd w użyciu będących niektóre wadliwości, i nie ze wszystkim udoskonaloną konstrukcyą, rozpoczął obecnie budowę żniwiarki swojego pomysłu, z takim uproszczeniem mechanizmu, że każdy wiejski kowal w razie potrzeby może ją zreparować. Prócz tego ma ona być lżejszą i trwalszą od dotychczasowych, kosztować zaś będzie około rub. 250.

Przy dzisiejszym rozpoczęciem ciągnięcia 3 klasy 146 kr. pruskiej loteryi padła główna wygrana 15,000 tal. na numer 31,575. 2 wygrane po 2000 tal. padły na nr. 1891 i 72,918. 3 wygrane po 1000 tal. na nr. 578, 12,291 i 23,052. 1 wygrana po 600 tal. padła na nr. 7117. 3 wygrane po 300 tal. padły na nr. 36,416, 66,549 i 68,961. 10 wygranych po 100 tal. padły na nr. 3073, 11,746, 16,099, 27,979, 28,194, 49,568, 57,804, 61,555, 68,644 i 69,704.

Giełda poznańska, 11 września.

Poznańskie stare 3 1/2 % listy zastawne 95 plac. — Poznańskie nowe 4 % listy zastawne 91 1/2 tal. zad. — plac. — Poznańskie listy rent. 95 1/2 tal. zad. — Pozn. 5 % obligacye prow. 101 tal. pl. Poznań. 5 % procentowe obligacye powiatowe 100 1/2 tal. zad. Poznańskie 4 1/2 % oblig. pow. 95 tal. plac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pl. Oblig. miejsk. 5 % 100 1/2 tal. z. — Oblig. miejsk. 4 % 91 talar. z. d. Rumny — talar. Północno-niemiecka pożyczka związkowa 101 talar. pl. — Polskie banknoty 82 tal. plac. — Zagraniczne banknoty 99 % z. — Akcyje Tellusa (wyłącznie dywidendy) (Biński, Chłapowski i Sp.) 107 tal. zad. — Akcyje Tellusa (nowa emisya) — zad. — Wschodnie niemieckie akcyje bankowe 114 1/2 pl. — Prowincjonalne wekslowe i dyskontowe akcyje bankowe 92 plac. — Kwieciak, Potoki i Spół

